

Materiały logopedyczne

Witam. Pamiętajmy o ćwiczeniach oddechowych, ćwiczeniach warg i języka, odpowiednim ułożeniu języka dla danej głoski. Dzisiaj „bardzo logopedyczne wierszyki”:

1. Szelki Szymka

Spieszył Szymek do Szczecina.
Pociąg szparko mknie po szynach,
Aż Szymkowi spadły szelki,
Uczyliły hałas wielki.

Szybko, szybko Szymek łapie
Szelki, co jadą na gapę.
Naraz patrzy przestraszony,
Spodnie lecą jak szalone.

Wszyscy śmieją się w przedziale,
Szymek czerwienieje cały.
Szepce speszony pod nosem:
Szelki wracajcie, ja proszę!

Do przedziału kasjer wpada,
wnet szarada się układa:
Jaki bilet wydać szelkom,
aby w szkodę nie wpaść wielką?

Sprzedać bilet im miesięczny?
Cóż, czasowy też jest wdzięczny.
Może przejazd w jedną stronę?
Szelki syczą przerażone.

Szymka ręka już się skrada...
Szcypać szelki to przesada!
Pstryk, zatrzasnął je szybciotko,
Podróż miały zatem krótką!

2. Żabot żaby

Żaba w żabocie to rzadka sprawa.
Kto zje tę żabę? Żabot to wada?

Bociek zrobił żabie oczy:
Żarty? Nic mnie dzisiaj nie zaskoczy.
Na udka chętnym, na żabot wcale.

Nie bój żaby, żabo masz talent!

Czeka Cię sława, żabo w żabocie.
Zarabiać będziesz pieniędzy krocie.
Żaba westchnęła i żabot zdjęła...

Bo żabie lepiej żyć w stawie,
niż pławic się w sławie.

3. Cza-cza Czarka

Czarek kochał tańczyć cza-czę,
Lecz rytm czuł nieco inaczej.

Kluczem raczej do tej cza-czy
Był krok czysto niby-kaczy.

Takiej cza-czy nie tłumaczy
Nawet czterech „cza –tłumaczy”.

Liczyć kroczków nie potrafił,
„Cza-cza” wcale nie wyczuwał,

Balansował jak owieczka,
Co na linie źle się czuła.

Czubkiem buta kreślił czule
Czworokąty lub kółeczka,

Lecz czasami pod czereśnią
Dreptał niczym czarna kura.

Loczek z czoła muskał hardo:
Ech, czempionem być nie warto,
Nie chcę tańczyć doskonale,
Ale... mam po prostu talent!

4. Dżemowy kierownik

Kupił Miron drożdżówkę z dżemem,
Choć miał ochotę na pączka z kremem.

Ugryzł kawałek tej słodkiej bułki,
A tu dżdżownica wypada z dziurki.

Dżdżownica spokój na twarzy miała
Takimi słowami się odezwała:

Jestem wybornym menadżerem

Tej dobrej drożdżówki z dżemem!

5. Kosmiczny katar Karola

Tak, tak Karol złapał katar,
Kicha, kaszle, traci zapał,

W końcu kichnął potężnie,
Oknem katar uciekł prężnie...

A psik...

Rakieta wysoko leciała,
Do Merkurego dolatywała ;),

Katar wpada do rakiety,
A tam w środku siedzą... krety.

O rety-kotlety, same krety!
Krecią robotę robią, niestety.

A psik...

Katar wyskoczył z rakiety
I złapał warkocz komety,

Kometa z kursu wypadła,
Kichać zaczęła, aż zbladła.

Wtedy prędkość zwiększyła,
Katar w kosmos wyrzuciła.

Aaa psik, cały kosmos kicha,
Tylko Karol z ulgą oddycha.

6. Gorace grzanki Grzegorza

Geniusz Grzegorza znany był wszędzie

Nawet koguty piał na grzędzie:

Z tego Grzegorza piekarz genialny,
Grzanki wypieka i ... wpycha do wanny.

Ukrywa je także w ogromnej szafie,
W zgrabnej gablotce, przypina na mapie
Żongluje nimi, ciągle gdzieś kluczy,
Bo ma tych grzanek tego po uszy,
Dwoma nogami podrzuca w górze

Całą gromadkę, aż wznieca kurze.
Grzanki gąbczaste, grzanki z grzybami,
Z gorzkawą goudą i granatami.

A gdy mu ścierpnie już każda noga,
Grzegorz ją zmienia, bo to... stonoga!

7. Trabka w tropikach

Traf chciał, że pewien trębacz
W tropiku zgubił trąbkę.
Wturlał się pod liany
I znalazł rowerową pompkę.

Próbował na niej grać.

Traaaaach

Niestety to był słoń,
Więc pompka się rozpadła.
A w tropiku tropić trąbkę,
Hmm, bardzo trudna sprawa.

Słoń trapił się i trwożył,

Wreszcie wpadł na jej trop,
W lian gąszcz hop...
Lecz zadrapał tylko skórę.
- Zostanę trubadurem - rozpaczął słoń.

I wtedy właśnie usłyszał głośne:

**Tra ta ta ta,
Tru tu tu tu,
Tre te te te**

Na trąbce grała żyrafa, ale była to kłapa,
Bo tak fałszowała, że skurczyła się cała.

8. Psotne wierszyki

Kasza Kasi

Kasia kaszę na kasę nabiła,
Ale w tej kaszy dziura była.

Kasza na kasę się wysypała,
A Kasia kaszę zbierać musiała.

Szata w łaty

Król Dionizy łąta swą szatę,
Watą tę szatę tak łąta w kratę,
Że zamiast szaty ma same łaty,
Z których wystają kłębki waty.

Nurek Jurek

Nurek usiadł pod wodą na murku,
Nagle wody przybywa, ratunku!
To nie był murek, lecz wannы kurek,
To nie był nurek, lecz psotny Jurek,
Który w kąpeli odkręcił kurek.

Żebra zebry

Pewną zebkę kusiła algebra,
Więc chciała sobie policzyć żebra.
Zebra te żebra szybko liczyła,
Aż się calutka w precel zmieniała.

Ramy lamy

Z lamy była niezwykła dama,
Zdjęcia sobie robiła sama.
Lama te fotki oprawiała,
Na płocie wieszała w ramach,
Że była lotna niesłychanie,
Grała na ramach jak na gamie:
Ja, ja, ja, ja, tak brzmiały dźwięki,
Aż drżały w uszach bębenki.

Bak i paki

Do maki wpadł zmęczony bak,
Zrobiłby pączki, lecz nie miał rąk,
Bo baki pączków piec nie umieją,
Za to na pakach w maju szaleją.

Smoczy sen

Z boku na bok przewraca się smok,
I gdyby nie kok leżałby rok,
Nawet z siarki nie pomógłby sok.
A skąd na głowie smoka kok?
Otóż dobre pytanie, żadna tajemnica:
To była okrutnie elegancka smoczyca!

Zakurzony wróż

Żył sobie pewien przewrotny wróż,
Co wróżył z pachnących płatków róż,
A kiedy już płatki róż pokrył kurz,
Cóż, zatrudnił się jako ogrodu stróż.

Kot i kos

Kot Pat śledził wzrokiem kosa
Który kołował mu koło nosa
Łapką Pat machnął rad nierad
Kos się wywinął, szach i mat!

Pilot

Kot chciał przeskoczyć płot,
Ale płot przekreślił ten lot,

Bo kot nie był super pilotem
I wylądował pod płotem.